Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 109. Łódź, poniedziałek 23 kwietnia 1934 r.

Niedouczony agronom i złodziej

fałszowali świadectwa maturalne.

Wyłudzone blankiety z Drukarni Państwowej.

Lwów, 23 kwietnia. Wydział śledczy przytrzymał dwóch osobników, którzy od dłuższego już czasu podrabiali świadectwa szkolne, a głównie gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Gródku Jagiellońskim. Fałszerzami tymi okazali się Piotr Bolesław Drabiner, zam. L. Sapehy 45, absolwent 4-klasy gimnazjum w Gródku Jagiellońskim, nieukończony agronom i Stanisław Kwieciński, (zamieszkały ulica Świętokrzyska 53). W czasie rewizji przeprowadzonej u nich w mieszkaniu zakwestjonowała policja

23 podrobione świadectwa

szkolne, częściowo wypełnione, 3 podrobione pieczątki dyrekcji gimnazjum w Gródku Jagiellońskim i Kuratorjum Szkolnego we Lwowie. Obaj, podrabiane świadectwa sprzedawali za najrozmaitsze sumy licznym nabywcom. Głównie trudnił się tym Drabiner, który podrobił pieczątkę gimnazjum w Gródku Jagiellońskim i zaopatrzony w pismo ze sfałszowanemi pieczęciami wyjechał do Warszawy, gdzie

w drukarni państwowej

otrzymał 25 blankietów świadectw rocznych i świadectw egzaminów dojrzałości. Sczasem zetknął się

ze znanym złodziejem

Stanisławem Kwiecińskim, który miał mu dostarczać klientów. W międzyczasie jednak Kwieciński dowiedziawszy się, że Drabiner przechowuje blankiety i fałszowane pieczęci u kioskarza Górki na placu Akademickim, poszedł do tego ostatniego i wziął od niego owe świadectwa, które sprzedał kilku nabywcom

bez wiedzy Drabinera.

Drabiner pozbawiony świadectw podrobił jeszcze raz pieczęć gimnazjum w Gródku Jagiellońskim, wypisał drugie pismo i udał się do „Wydawnictwa książek szkolnych" przy ul. Kurkowej, gdzie znowu podjął 25 blankietów świadectw. Kwieciński począł konkurować z Drabinerem, wkońcu sprawa cała się wydała i obu aresztowano.

Policja zwraca uwagę, że należy obecnie bacznie oglądać świadectwa z gimnazjum w Gródku Jagiellońskim i sprawdzać, czy są oryginalne. Pieczątka, którą posługiwał się Drabiner

jest podrobiona nieudolnie,

gdyż orzeł tej pieczątki ma zwężone skrzydła i obcięte, przyczem głowa jest z małą koroną, szyja wąska wydłużona, a ogon w kształcie krzyża, zaś w pieczątce oryginalnej orzeł posiada skrzydła rozwinięte z pełną szyją i dużą koroną na głowie.

Dotychczas wydobyto 90 trupów

ze zniszczonej kopalni pod Sarajewem.

Belgrad, 23 kwietnia. Straszna katastrofa w kopalni Kakanji pod Sarajewem powstała według dotychczasowych badań na skutek eksplozji gazów, w czasie której wedle niesprawdzonych jeszcze wersyj, zostało odciętych od świata 410 górników. Przybyła ze Sarajewa komisja śledcza na miejsce katastrofy z min. opieki społecz. Nowakiem i min. górn. Ulmańskim na czele. Fachowcy oświadczają, że już przez całą ubiegłą sobotę było napięcie atmosfery w kopalni

niezwykle podejrzane.

Podczas gdy w całej Bośni środkowej panowała słoneczna pogoda zauważyć można było w okolicy Sarajewa silną depresję atmosferyczną, którą odczuto również pod ziemią w kopalni.

Eksplozja nastąpiła w chwili, kiedy podpalono minę.

Tak okoliczność doprowadziła do wybuchu gazów. Według innej wersji miał jeden z robotników zapalić papierosa, co spowodowało katastrofę. Wśród ofiar nie znajdują się inżynierowie, którzy w krytycznym czasie byli na obiedzie.

Kiedy wieść o katastrofie rozeszła się w okolicy zaczęli zewsząd napływać w stronę kopalni ludzie tak tłumnie, iż przed wejściem do szybu musiano ustawić specjalną straż.

Tu rozgrywały się tragiczne sceny, a zwłaszcza kiedy z kopalni zaczęto wynosić zwłoki. Dotychczas wydobyto 90 trupów.

Dolar 5.18

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.20, w płaceniu 5.18; dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9.00; funt angielski w żądaniu 27.10, w płaceniu 27.00; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.05, w płaceniu 2.04; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.18.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Cztery ogniska konfliktu na Dalekim Wschodzie.



Konflikt na Dalekim Wschodzie dojrzewa coraz bardziej. Nici przyszłej rozgrywki mieszczą się w czterech stolicach. Od lewej strony ku prawej u góry: 1) Brama z 14 wieku w stolicy Chin — Nankinie, 2) Biały Dom, siedziba prezydenta Stanów Zjednoczonych. U dołu: 3) Kreml w Moskwie, siedziba rządu sowieckiego. 4) Nowy parlament w Tokio.

Śmiertelna głodówka.



Ormiański arcybiskup Stephanos Howagimjan zmarł w Sofji przeżywszy lat 90. Pośrednim powodem śmierci była 5-dniowa głodówka, którą arcybiskup odpowiedział na złożenie go z urzędu.

Przesłuchanie w polu.

Sędzia śledczy uratował życie człowieka.

Pułtusk, 23 kwietnia. Niezwykły wypadek schwytania zbrodniarzy na gorącym uczynku wydarzył się pod Pułtuskiem.

Sędzia śledczy na powiat radzymiński i pułtuski, p. Stanisław Jagusz udał się w sprawach służbowych do Pułtuska. Po załatwieniu swych czynności, sędzia Jagusz udał się wieczorem o g. 8-ej na przechadzkę za miasto w stronę Makowa.

W drodze powrotnej (3 klm. przed Pułtuskiem) sędzia został zaalarmowany nawoływaniem. Ktoś wzywał przeraźliwie ratunku. Sędzia Jagusz przyśpieszył kroku i w pewnem oddaleniu zauważył trzy sylwetki mężczyzn, którzy w bestjalski sposób kijami

mordowali człowieka.

Widząc to, sędzia Jagusz dobył rewolweru i szybkim krokiem zbliżył się ku napastnikom, strzelił na postrach dwukrotnie i krzyknął:

— Ręce do góry, tu sędzia śledczy!...

Napastnicy osłupieni z przerażenia podnieśli posłusznie ręce ku górze, lecz jeden z nich usiłował zbiec. Strzał na postrach powstrzymał go od tego zamiaru,

Widząc, iż zmasakrowany przez napastników człowiek (miał połamany nos,

wybite prawe oko

i całą głowę pokancerowaną) daje słabe oznaki życia — sędzia Jagusz postanowił zbadać go co do okoliczności napadu.

Poturbowanym okazał się mieszkaniec przedmieścia Pułtuska, 20-letni Jan Janczak, który ledwie dosłyszalnym głosem oświadczył, iż napadu dokonali nań jego rywale: 21-letni Stanisław Słowikowski, 22-letni Zygmunt Borek i 24-letni Roman Bednarski. Ten ostatni zachował się w czasie walki biernie.

Pomiędzy napastnikami a Janczakiem istniały antagonizmy na tle rywalizacji o piękną dziewczynę. Ponieważ Janczak cieszył się względami owej dziewczyny, przeto rywale postanowili unieszkodliwić go i w tym celu zwabili w pole, gdzie

usiłowali go zabić.

Sędzia śledczy Jagusz, który może poszczycić się nielada sukcesem — polecił osadzić napastników w więzieniu, zaś ciężko rannego Janczaka odstawić do lekarza.

Śledztwo w tej sprawie przekazane zostało innemu sędziemu, gdyż sędzia Jagusz występuje tutaj jako świadek.

Fryzjer zabił brata.

Skutki zapalczywego odruchu.

Stanisławów, 23 kwietnia. Wstrząsająca zbrodnia wydarzyła się w zakładzie fryzjerskim braci Maksa i Salomona Motesów w Stanisławowie przy ul. Lelewela.

Pomiędzy braćmi doszło do awantury słownej. W zacietrzewieniu, zdenerwowany Maks uderzył nożem Salomona. Uderzenie było nieszczęśliwe. W drodze do szpitala Salomon Motes zmarł. Bratobójcę aresztowano.

Ostatnie dni procesu krakowskiego.

Niewyjaśnione motywy zbrodni.

Wyrok zostanie ogłoszony w środę.

Kraków, 23 kwietnia. Proces Olejniczaka dobiega końca. Sobotnia wizja lokalna miała na celu stwierdzenie naocznie momentów, których dowodów na sali nie można było przeprowadzić, a ustalenie ich było możliwe jedynie na miejscu. To, co na sali się mówiło przez dni 8 o tragicznym zajściu na polach nadwiślańskich obok wsi Przewóz, to wszystko w czasie wizji lokalnej ze słów przemieniło się w kształty realne. Należy podkreślić, że dotychczas nie zostały wyjaśnione motywy. Są one do tej pory stanowczo nieznane. Olejniczak jest w posiadaniu

jakiejś tajemnicy,

której stanowczo przed trybunałem i przed przysięgłymi nie chce odsłonić. Niemal w każdym uczestniku naoczni tkwiło to przeświadczenie, że uchyli ona rąbek tej tajemnicy. Niestety, tak się nie stało. Wizja lokalna poza pewnemi dowodami, które wskazywałyby na to, iż sprawca działał ze świadomością, nie dała żadnego rozwiązania tych motywów.

W przeciwiń有twie do rozpraw na sali sądowej, Olejniczak zachowywał się w czasie całej naoczni zupełnie spokojnie. Ani razu nie podniósł głosu, a przyprowadzony na miejsce zbrodni, zachowaniem swem wykazał, iż nie zrobiło to na nim

najmniejszego wrażenia.

Tonem zupełnie spokojnym opowiadał, jak nożem zadał pierwsze rany swemu koledze i niemal przyjacielowi.

Rozmowy toczące się pomiędzy uczestnikami wizji dotyczyły w przeważnej części poza drobnemi szczegółami dociekań na temat nieznanych motywów.

Wątpliwe jest, by jeszcze przed wyrokiem z ust jego padły jakiekolwiek słowa przyznania się do winy i wyjaśnienia, jakiem narzędziem mordu swego dokonał.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się aż o godzinie 10-ej. W 10-tym dniu rozprawy będą czytane akta i prawdopodobnie postępowanie dowodowe zostanie zamknięte. We wtorek przewidziane są przemówienia stron, poczem odbędzie się narada przysięgłych nad werdyktem, który również w tym dniu zostanie ogłoszony. Wedle dotychczasowego stanu rzeczy wyrok miałby zapaść dopiero w środę.

Dziś i jutro (wtorek)

składanie kopert ósmej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga.

TKACZE SCHEIBLEROWSCY PRACUJĄ — oddziały pomocnicze strajkują.

Łódź, 23 kwietnia. Wobec rozstrzygnięcia sporu robotników tkalni Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych Scheiblera i Grohmana i ustalenia wyrównania w wysokości 35 złotych, wszyscy robotnicy tkalni w dniu dzisiejszym, o godzinie 5-ej rano przystąpili do pracy.

Zupełnie nieoczekiwaną niespodziankę zrobili jednak robotnicy oddziałów pomocniczych, jak krochmalarze, przewijarki i t. p., którzy rozpoczęli strajk, domagając się również wyrównania.

Zatarg ten, jak nas informują zlikwidowany zostanie w ciągu dnia dzisiejszego.

Bandyci w mieszkaniu staruszków.

Sędziwa para nie chciała wydać pieniędzy.

Z Inowrocławia donoszą:

Dokonano włamania u Fryderyka Richelmana, rolnika zam. w Magdaleńcu pow. Inowrocław.

Około godziny 12,30 w nocy wtargnęło przez zrobiony

otwór w chlewie,

łączący sień domu mieszkalnego, trzech nieznanych opryszków. Napastnicy nocni dostali się do sypialni, gdzie spali 89-letni Richelman i 74-letnia żona. Wyjątkowo złodzieje bez stosowania groźby zażądali wydania pieniędzy. Staruszkowie dobrowolnie pieniędzy jednak wydać nie chcieli, wówczas splondrowali „przybysze" mieszkanie zabierając ukryte w łóżku 105 zł. gotówki, większą ilość bielizny, 20 kg. słoniny i 2 szynki. Następnie związali staruszkom styłu ręce i zbiegli. Zarządzony pościg rezultatu dotychczas żadnego nie dał. Stwierdzono tylko, że było ich trzech a dwóch z nich przybyło na rowerach. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 120 zł. Staruszkowie nie mogli dać rysopisu rabusiów, podają tylko, że rozmawiali po polsku i niemiecku i, że w rękach bandyci nie mieli żadnych zbrodniczych narzędzi.

SKAZANY INSTALATOR

z płaczem błagał o łaskę.

Z Kołomyi donoszą: — Pewnego dnia znikł nagle w niezwykle tajemniczy sposób stróż ochronki SS. Służebniczek NPM. w Kołomyi, Jerzy Andrusiak. Dopiero po dwóch dniach znaleziono

zwłoki Andrusiaka

w piwnicy ochronki. — Wezwany lekarz stwierdził porażenie prądem elektrycznym. Jak się przekonano, przewody elektryczne w piwnicy nie były należycie izolowane, co było winą instalatora Wł. Stromeckiego.

Obecnie stanął Stromecki przed sądem w Kołomyi pod zarzutem nieumyślnego zabójstwa Andrusiaka. Zeznania znawców wypadły dla oskarżonego bardzo niekorzystnie, wobec czego sąd skazał Stromeckiego na karę 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata, orzekając zarazem dwuletnią utratę prawa wykonywania zawodu.

W czasie rozprawy doszło do niezwykle dramatycznego momentu, kiedy Stromecki ze łzami w oczach błagał sąd o zniesienie dodatkowego orzeczenia, oznaczającego dlań i jego rodziny śmierć głodową.

Fałszywe odważniki dla całej Polski

fabrykowała oszukańcza para małżeńska.

Z Kalisza donoszą:

Od dłuższego już czasu na terenie całej Polski, a szczególnie w miastach Poznaniu, Lublinie Kaliszu, Radomsku i Koninie pojawiły się fałszowane odważniki. Przeprowadzone dochodzenia ujawniły, że fabryka fałszywych odważników znajduje się w Kaliszu przy ulicy Majkowskiej nr. 7 w mieszkaniu Mojżesza i Gitli Rafałowiczów, gdzie znaleziono cały szereg sfałszowanych odważników,

wiele podrobionych stempli

urzędów miar, oraz narzędzia potrzebne do wyrobów.

W toku dalszego śledztwa ustalono, że Rafałowiczowa trudniła się sprzedażą tych odważników po tańszej cenie w wielu firmach. W wyniku dochodzeń Rafałowicz z żoną swą stanął przed Sądem Okręgowym w Kaliszu, który po przesłuchaniu 32 świadków skazał Rafałowicza na 18 mies. więzienia i 5.000 zł. kosztów sądowych, a Rafałowiczową na 6 mies. więzienia z zawieszeniem kary na lat 5.

Oskarżony Rafałowicz przez cały ciąg sprawy nie przyznawał się do winy, dopiero pod koniec wyraził skruchę, przyznając się do fałszerstwa.

Powództwo cywilne w kwocie 6 tys. złotych wnosił adwokat z Warszawy. Należy zaznaczyć, że Skarb Państwa poniósł na machinacjach Rafałowicza kilkadziesiąt tysięcy złotych straty.

Dziewiąta serja nagród

za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Wolała śmierć

od posądzenia o niepopełnioną kradzież.

Z Kielc donoszą:

We wsi Krynki miał miejsce niecodzienny wypadek śmierci samobójczej młodej, bo zaledwie 20-letniej wieśniaczki, Jadwigi Żaczek.

Sąsiadowi **zginęły dwie gęsi,** a poszkodowany bez namysłu wyraził przypuszczenie, że gęsi skradła Żaczkówna.

Oburzona niesłusznem posądzeniem dziewczyna, tak wzięła sobie do serca, wyrządzoną jej krzywdę, że w najwyższem zdenerwowaniu rzuciła się pod nadjeżdżający pociąg, ponosząc śmierć na miejscu. Wypadek ten wywołał w okolicy wstrząsające wrażenie, a moralny sprawca nieszczęścia żałuje swej popędliwości, głośno przyznając się do winy.

Nieszczęśliwej jednak nie wróci to życia.

Wyrok w procesie

nauczyciela - podpalacza.

Z Grudziądza donoszą:

Sąd ogłosił wyrok w procesie nauczyciela Walentego Lanca z Jeżewnicy. Opierając się na zeznaniach świadków oraz orzeczeniu biegłego elektrotechnika sąd uznał Lancę winnym, że z chęci uzyskania premji asekuracyjnej przy pomocy specjalnie skontruowanego mechanizmu wzniecił pożar, którego pastwą padły zabudowania szkolne i gospodarskie wraz z żywym i martwym inwentarzem. Lanca skazany został na karę 2 i pół roku więzienia oraz na utratę praw honorowych i obywatelskich przez 3 lata. Na wniosek obrońcy sąd uchylił nad skazanym areszt śledczy, pozostawiając go aż do czasu uprawomocnienia się wyroku na wolnej stopie.

Wzrost zachmurzenia

Łódź, 3 kwietnia. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 8-ej rano termometr wykazywał 15 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy wynosiła 11 stopni powyżej zera).

Barometr rano wykazywał ciśnienie 732,9 milimetra.

Wiatry wschodnie, porywiste z szybkością do 7 mtr. na sekundę.

W ciągu dnia pochmurno z przejaśnieniami i przelotnym deszczem.

W stanie barometrycznym notowany równomierny spadek.

Strajk w Aleksandrowie

nie załamał się.

Aleksandrów, 23 kwietnia. Wczoraj w Aleksandrowie zaczęto mówić wiele na temat załamania się strajku pończoszników. Niektórzy z przemysłowców poczynili też starania w kierunku szybkiego uruchomienia fabryk, robotnicy bowiem, jak głosiły pogłoski mieli dziś rano powrócić do pracy.

Pogłoska ta okazała się jednak z gruntu fałszywa, bowiem ani jeden ze strajkujących robotników nie przyszedł do pracy.

Otwarte bramy niektórych fabryk zamknięto zatem ponownie.

Jak nas informują strajk trwa nadal i robotnicy stoją wytrwale przy wysuniętym postulacie zawarcia umowy zbiorowej.

Pewna konferencja obu stron w kierunku zlikwidowania zatargu spodziewana jest w dniu jutrzejszym.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W dniu wczorajszym o godz. ... przybył do Warszawy francuski minister spraw zagranicznych Louis Barthou. Wieczorem ... część gościa odbył się bankiet u ... Becka, podczas którego wygłoszone ... przemówienia polityczne, podkreślające ... cyjną przyjaźń Polski i Francji.

(—) W odpowiedzi na manifestacje ... członków „akcji ludowej" syndykaliści i ... muniści wywołali w Madrycie strajk ... kacyjny. Podczas zajść został zabity ... munista.

(—) Trybunał wojenny w Bukareszcie ... sił nocą wyrok w procesie o spisek ... królowi.

Wszystkich 13 oskarżonych z płk. ... na czele skazano każdego na 10 lat ... a wojskowych ponadto na degradację.

(—) W drugim dniu zjazdu legjonistów w Warszawie uchwalono przyjmowanie do ... jedynie tych legjonistów, którzy ... 6 miesięcy służyli w Legjonach, a do ... Związku wybierać jedynie legjonistów ... wych. Prezesem wybrany został ponownie ... seł płk. Sławek.

(—) W dzielnicy widzewskiej odbył ... wczoraj wiec przedwyborczy, na którym ... mawiał komisarz Wojewódzki.

(—) Przed kilku dniami wybuchł w ... zatarg między czeladnikami, a właścicielami pracowni krawieckich damskich. W ... go zatargu doszło do strajku, do którego ... stąpiło ogółem 400 pracowników. Wysunęli oni żądania podwyższenia dotychczasowych stawek płac od 20 do 50 proc.

W celu zlikwidowania zatargu odbyły ... między zainteresowanymi stronami dwie ... ferencje, które jednak nie doprowadziły do ... rozumienia, tak, że strajk trwa w dalszym ... gu.

(—) Wobec tego, że poborowi w oczekiwaniu swej kolejki przy przeglądzie, oczekują ... raz po kilka godzin, podczas tegorocznego ... boru po raz pierwszy zorganizowane będzie bezpłatne rozdawnictwo herbaty i chleba ... borowym.

Akcja ta zorganizowana będzie we wszystkich komisjach poborowych.

Wykonanie jej powierzono Polskiemu ... lemu Krzyżowi.

Wydatki rzeczowe i organizacyjne pokryje zarząd miejski, a koszty obsługi Fundusz ... cy.

(—) Policja wykryła przy ul. 11 Listopada 77 tajny dom publiczny 37-letniej Anny ... błońskiej, która aresztowano.

(—) Harcerstwo łódzkie obchodziło wczoraj uroczyście dzień swego patrona. Dziś wieczorem zakończenie uroczystości w Z. H. przy ul. Ewangielickiej 9.

Wesoły powrót z niedzielnych zabaw.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 23 kwietnia. W dniu wczorajszym, o godzinie 11 wieczór na ulicy 11—Listopada wynikła bójka pomiędzy kilku pijanymi osobnikami. Przechodnie nie mogąc uspokoić awanturujących się wezwali policję. Na widok granatowego munduru pijacy zbiegli, pozostawając na miejscu bójki mocno poturbowanego kolegę. Okazał się nim 33-letni Mieczysław Zawiślak, robotnik, zamieszkały przy ulicy Leszno Nr. 33.

Ofierze bójki udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

*

W podwórzu domu przy ulicy Chłodnej 6, została napadnięta i pobita przez nieznanych sprawców 33-letnia Janina Karolak, żona murarza ..., mieszkała w tymże domu. Karolkowa, która odniosła ogólne obrażenia ciała, udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

*

W klatce schodowej domu przy ulicy Limanowskiego 70 została pobita przez nieznanych sprawców 32-letnia Aleksandra Michalska, żona robotnika, zamieszkała w tymże domu. Michalska odniosła okaleczenia głowy. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE ZGIERZA.

Poświęcenie lokalu Z.N.M.P. w Zgierzu

Wczoraj o godzinie 15-ej przy ul. Narutowicza 11 odbyło się poświęcenie lokalu Zjedn. Nar. Moc. Polski, Oddział w Zgierzu.

Poświęcenie odbyło się nader uroczyście z licznym udziałem członków jak i sympatyków owej organizacji. Należy nadmienić, że organizacja owa rozwija się na terenie Zgierza pomyślnie i od kilku miesięcy prowadzi pośród miejscowej ludności usilną akcję wychowawczą w duchu państwowo - twórczym.

ODCZYT.

W dniu 22 b. m. o godz. 17-ej urządziła BBWR w Zgierzu, przy ul. 3-go Maja w sali PPS (dawna Frakcja Rewolucyjna). Odczyt p. t. „Ogólna sytuacja własności nieruchomej w Polsce. Co właściciel nieruchomości wiedzieć powinien". Odczyt wygłosił p. Jerzy Schimmel (poseł na Sejm).

Charakter owego odczytu był wyłącznie przedwyborczy. Prelegent oznajmił zebranym, że ustawa samorządowa została zmieniona z tem, że punkt ciężkości prac miejskich został przelany na osobę prezydenta miasta oraz ławników i to dlatego, żeby w razie lekkomyślności w kierowaniu sprawami finansowemi mieć osobę, która zawiniła i móc ją pociągnąć do odpowiedzialności.

Obecnie ciążyły owe rzeczy na członkach Rady Miejskiej, która nieraz lekkomyślnie obradowała wciągając przez to miasto w ogromne długi. Nie będąc w stanie przed upływem kadencji urzędowania uregulować ich, oddawali je następcom swoim a sami wycofywali się z terenu miasta.

Ponieważ Rada Miejska będzie obecnie wybierana na lat pięć, a nie jak uprzednio na 3 lata, przeto należy wysuwać na kandydatów osoby zamieszkałe na danym terenie i będące bezwzględnie uzależnione od rozwoju miasta.

Ludzi takich należy szukać w szeregach właścicieli nieruchomości. Życie takiego człowieka, jest już z natury oszczędnościowe, gdyż albo zdołał utrzymać odziedziczoną własność lub też takową nabył. Prelegent jednak nie ma na myśli wystosowania osobnej listy wyborczej, bo to nie osiągnęłoby żądanego celu.

Rezultaty takie mianowicie postępowania, dały wybory w województwach, w których się wybory już odbyły.

Dlatego też byłoby wskazanem, kroczyć śladami m. Łodzi i łączyć z związkami gospodarczemi.

SPORT.

Odbyte zawody na boisku T. Gimn. „Sokół" przy ul. Piaskowej między drużynami ŻSS Barkochba (Łódź) — Sokół (Zgierz) o mistrzostwo klasy B. ŁOZPN. zakończyły się zwycięstwem Sokoła w stosunku 3:0.

Rekolekcje zamknięte

w klasztorze łagiewnickim.

Komisja do spraw rekolekcyj zamkniętych Akcji Katolickiej organizuje 5 serji rekolekcyj zamkniętych w Domu Rekolekcyjnym OO. Franciszkanów w Łagiewnikach pod Łodzią. Pierwsza serja odbędzie się od dnia 29. 4. do 3. 5 przeznaczona dla panien z bractw i korporacyj religijnych, II serja od dnia 13. 5. do dnia 17 maja, przeznaczona dla Katolickich Stowarzyszeń Polek i Matek Chrześcijańskich. III serja od dnia 28. 5. do dnia 31. 5. przeznaczona dla mężatek z bractw i korporacyj religijnych, IV serja od dnia 6. 6. do dnia 10. 6. przeznaczona dla pań z wyższem wykształceniem (inteligencji). V serja od dnia 25. 6. do dnia 29. 6. przeznaczona dla Katolickich Stowarzyszeń. Mieszkanie wraz z całkowitem utrzymaniem wynosi 10 złotych od osoby za każdą serję. Zgłoszenia należy kierować: Rektor OO. Franciszkanów w Łagiewnikach. Poczta Zgierz.

Z zatoki Diego-Suarez na wyspy Komoryjskie

Romantyzm zapomnianego archipelagu.

Mutsamudu, w kwietniu.

Zatoka Diego - Suarez (u wybrzeży Madagaskaru) jest jedną z największych na świecie. Miasto tejże nazwy, zbudowane na wyżynie, góruje nad krajobrazem nieporównanej piękności. U stóp jego rozciąga się port, zabezpieczony przez przylądek Diego, przypominający sfinks swoim kształtem; nieco dalej spokojna plaża nad tak zwaną zatoką Śmierci, miejscem wiecznego spoczynku władców plemienia Sakalava; z przeciwległej strony — zatoka Francuzów, nad którą wznoszą się wysokie skały i dziwaczna, stroma wysepka, nazwana Głową Cukru. Za miastem zaś, jako główne tło — Bursztynowa Góra, pokryta bujnym lasem tropikalnym, gdzie po lianach

skaczą drobne małpeczki,

a kwitnące w obfitości orchidee roztaczają cudowny, niemal odurzający zapach.

W porcie czekał na nas okręt „Marechal Joffre", o zarysach tak nowoczesnych ze swemi niskiemi, kwadratowemi kominami, że wobec niego wszystkie inne statki wydawały się typu przestarzałego.

O świcie pięknego poranku „Marechal Joffre" zarzucił kotwicę przed wyspą Nossi - Be, w małej, melancholijnej przystani Helville.

W łagodnej atmosferze porannej wszystkie barwy dookoła wydawały się delikatniejsze i jakby przezrocze. Skorzystaliśmy z tych godzin porannych przed nieznośnym wilgotnym upałem tutejszego klimatu, by zwiedzić wyspę, wsiadając na jedną z niezliczonych piróg, (łodzi krajowców), od których roiło się w porcie.

Nowoczesne, trochę ospałe miasto, stanowiące krańcową sprzeczność z gęsto zaludnionem tubylczem i bardzo ruchliwem osiedlem, jest miejscem, którego okolice wzbudzić mogą najromantyczniejsze wrażenia.

Wyspa Nossi - Be jest pełna uroku: łańcuchy pogórków tworzą coraz to nowe widoki, obszerne plantacje ylang-y - langu rozsiewają dookoła odurzający aromat, a olbrzymie palmy kokosowe na cichych wybrzeżach nadają jej nieopisany czar egzotyczny.

Tę samą atmosferę niepojętego uroku odnaleźliśmy na Anjouan, nazwanej „perłą wysp Komoryjskich". Przecinające ją łańcuchy gór kończą się stromo niemal u brzegów Oceanu, pokryte obficie roślinnością i wszystkiemi pachnącemi kwiatami stref podzwrotnikowych. Woda górskich strumyków jest tak czysta i świeża, że dozwala kobietom tutejszym kąpać się w niej w ciągu całego dnia, ochraniając je od nadmiernych upałów.

Życie krajowców płynie łatwo i w słodkim spokoju. Nad słomianemi chatami ich rosną drzewa,

żywiące ich bez trudu:

drzewa chlebowe, bananowe i palmy kokosowe. Gołą ręką łowią na lagunach ryby, znajdujące się tutaj w olbrzymiej ilości, dziwacznego kształtu i barwy.

Główne miasto wyspy, Mutsamudu, przedstawia się bardzo elegancko. Część mieszkańców stanowią wyznawcy islamu, skąd znaczna ilość meczetów, o barwach żywych i wesołych nad ciemną masą domów.

Moroni, stolica wielkiej Comoro, podobna jest do Mutsamudu. Niewielka jej przystań, nad którą wznosi się stary meczet, jest natłoczona statkami, tak zużytemi, że z trudnością dostają się z jednej wyspy Komoryjskiej na drugą. Coprawda nawigacja w tych stronach uchodzi za bardzo utrudnioną. Dzięki tej okoliczności wyspy nie są często odwiedzane i zachowują charakter odosobnienia i spokoju, stanowiący główny ich urok i zaletę.

B.

Nowy wyczyn sportowy.

Kajakiem do Szanghaju.

Zjawienie się wiosny pozwoliło sportowcom odetchnąć z ulgą i obudzić się ze śpiączki zimowej. Do liczby tych zaliczyć należy amatorów wodnego sportu, a w pierwszym rzędzie — kajakowców. Indjanie, wynalazcy kajaków, są prawdziwymi mistrzami w tej dziedzinie.

W swych nędznych łódkach nie boją się burzliwych rzek Ameryki, przepływając odważnie niebezpieczne progi i wartkie prądy. Ostatnio tym sportem usilnie zajmują się w Europie, przyczem trzech entuzjastów — dwóch Włochów i Anglik — postanowili sobie za zadanie udowodnić, że kajakiem można odbyć

i dalszą podróż.

W rezultacie bardzo ciekawa impreza: „spacer" kajakiem z Paryża do Szanghaju. Do tego przedsięwzięcia inicjatorzy odnieśli się bardzo poważnie to też uczestnicy rajdu zajmują się studjowaniem planu podróży. Oficer marynarki włoskiej Vincento di Leva studjuje mapy, drugi zaś oficer Vincento Murolo głównie zajęty jest tem, że załatwia formalności paszportowe z temi państwami, przez które mają przejeżdżać po drodze oraz czyni przeróżne zakupy. Towarzysz ich — dziennikarz angielski zajęty jest obecnie wyłącznie... zachowaniem swego incognita, co dotychczas mu się udaje, gdyż nikt nie zna ani jego nazwiska, ani pisma, którego będzie korespondentem. Robi się to dla uniknięcia konkurencji w tej ciekawej podróży, która da mu dostateczny materjał i dużo wrażeń dla reportażu.

Podróżnicy ustalili wyjazd swój na połowę maja. Start odbędzie się na Sekwanie koło mostu Zgody, a dalej — kierować się będą najbliższą wodną drogą. Narazie wiadomo tylko, że będą żeglować koło brzegów morza Adrjatyckiego, następnie rzekami i morzami podążą do celu swej wycieczki — Szanghaju.

Kajak zrobiony z gumy jest bardzo lekki, dzięki czemu można go nosić na rękach przyczem zaopatrzony jest w nieduży motor o sile 1 KM., przy pomocy którego turyści mogą poruszać się przeciwko prądowi. Jeżeli tylko podróż się uda, trzej sportowcy będą mieli co do opowiadania swym krewnym i znajomym.

J. K.

URODZIWA AMAZONKA

„WYLĄDOWAŁA" NA DRZEWIE.

Od dłuższego czasu po ulicach Wiednia paradowała konno strojna, zgrabna i urocza młoda Amerykanka, która ostatnio z niesłychanym zapałem uprawiała konną jazdę. Młoda piękność, nazwiskiem Eleonora Steiger, przybyła z Chicago do Wiednia, aby pobierać tu lekcję śpiewu. Ale nierównie więcej zainteresowała ją jazda konna. To też bywała codziennym gościem eleganckiego tatersalu Razumowskiego i dzień w dzień wyruszała na piękny spacer. Dawano jej zazwyczaj spokojnego, dobrze wyjeżdżonego konia „Komtura" na którym w towarzystwie instruktora jazdy konnej udawała się na przejażdżkę.

Pewnego dnia „Komtur" był niedysponowany, wobec czego początkującej sportsmence podano innego wierzchowca, klaczkę „Maria II". Klacz ta miała za sobą wspaniałą karjerę wyścigową, obecnie, na stare lata dostała się do tatersalu.

Eleonora nie wiedziała o sławnej przeszłości Marii i nie przeczuwała, że koń w chwili przejazdu koło pola wyścigowego zerwie się nagle jak do ostrego startu. Krótko mówiąc niefortunna amazonka zawisła nagle wśród gałęzi drzewa, a kiedy nareszcie udało jej się zsunąć na ziemię była tak potłuczona, że odwieziono ją wprost do sanatorjum.

Po przyjściu do zdrowia Amerykanka wytoczyła skargę właścicielowi tatersalu

i zażądała 10.000 dolarów,

jako odszkodowania za ból i koszta leczenia. Była więc rozprawa, zeznawali liczni świadkowie, przemawiali adwokaci. Kulminacyjnym momentem było zeznanie znanej sportsmenki dr. Leute która w zapale retorycznym, chcąc odmalować, jak dalece „Maria II" jest spokojna, powiedziała, że „ta klacz jest tak uległa i posłuszna, że doprawdy trudno ją właściwie nazwać koniem pasuje do niej znacznie lepiej miano „krowy". Orzeczenie to wywołało wielką wesołość wśród publiczności. Sędziowie skargę oddalili, motywując wyrok tem, że kto nie umie jeździć nie powinen wyruszać z tatersalu.

Wiosna na północy.



Kwitnąca łąka w Szwecji i dzie wczęta w strojach narodowych.

Anastazja Drewnowska.

Katastrofa

30) POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Krysia Szreniawianka przedstawiła swemu bratu przystojnemu porucznikowi — lotnikowi swą przyjaciółkę Halę, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Szreniawa usłyszał przez telefon intymną rozmowę swej narzeczonej Niki z innym mężczyzną. Uspokoiła jednak jego podejrzenia i zaprosiła go do siebie.

Latem wszyscy znaleźli się na wywczasach w Kazimierzu. Nika flirtowała, aby pobudzić zazdrość Szreniawy.

Marjan przyjechał do Warszawy i zapytał służącą o Nikę. Dowiedziawszy się, że jest w Kazimierzu natychmiast tam wyjechał.

Nika tymczasem bawiła się ku zazdrości koleżanek.

Szreniawa, szukając Niki, natknął się na Jadzię, która po cichu się w nim kochała.

Jadzia pomogła mu znaleźć Nikę.

Podczas spaceru w lesie ku przerażeniu Niki natknęli się na jej drugiego narzeczonego Marjana. Spotkanie zakończyło się wbrew oczekiwaniom Niki spokojnie.

Pośrednictwa między Niką a Marjanem Kawczyńskim podjęła się Marja. Kawczyński był jednak nieubłagany. Szreniawa wyjechał do Dęblina.

Przyjaciel Szreniawy — Wieliński podjął się misji zdemaskowania Niki.

Marjan wywabiony liścikiem Niki do odludnego kamieniołomu został tam przez bandytów pobity do nieprzytomności.

*

Marta nie miała poprostu wątpliwości, że to „Monisia" tak urządziła niewygodnego wielbiciela, i zastanawiała się tylko,, jak postąpić: czy zachować swoje posądzenia dla siebie, czy też zemścić się na „chamce" i dać znać policji. Od tego drugiego kroku odwiodła ją Jadzia Dziubalska chytrym argumentem, że Nika mogłaby ją w to wplątać, bo przecież początkowo razem się znosiły z Marjanem. W rzeczywistości Jadzi chodziło o Bohdana. Chciała mu oszczędzić haniebnego rozgłosu jako narzeczonemu niemal morderczyni.

Marta biegała po Kazimierzu, podług własnego określenia, „jak kot z pęcherzem". Zmuszona milczeć, wyładowywała swoje oburzenie w ogólnikowych potępieniach. ..

— Proszę cię, co ja wiem, to wiem. Mnie przeczucie nigdy nie myli. Ja się zawsze poznam na hołocie. Ja wiem, jak trawa rośnie. Mężczyźni są głupi, proszę cię, jak stołowe nogi, Żeby nie to, to nie pomogłyby żadne babskie sztuczki. Chciałeś, głupi, to teraz pokutuj, proszę cię!

Marjan leżał na plebanji. Proboszcz, do którego zachodził czasem wieczorami, zaopiekował się nim po przyjacielsku i sprowadził lekarza. Skoro tylko nieborak odzyskał przytomność, zjawiła się policja z indagacjami. Ale niczego się nie dowiedziała Marjan wiedział tylko tyle, że go napadnięto w ciemności i ogłuszono. O bilecie od Niki naturalnie nie wspomniał. Zeznał, że nie podejrzewa nikogo o napad przypuszcza, że napastnikami musieli być zwyczajni bandyci, którzy zasadzili się na niego w celach rabunkowych. Policja przeprowadziła śledztwo u Berensa i tryb życia Marjana, który nikomu się nie udzielał z wyjątkiem proboszcza i spędzał czas na samotnych wędrówkach. wydał się jej podejrzany. Szersze dochodzenia wykryły obecność w Kazimierzu kilku włóczęgów, zupełnie obcych miejscowym mieszkańcom, jednego z nich uderzającej urody. Wielu ludzi ich widziało, głównie wieczorami. Zachodzili do sklepów, kupując żywność, papierosy i gazety. Gdzie mieli kwaterę, nie wiedział nikt. Od paru dni, jakby znikli z horyzontu. Władze bezpieczeństwa doszły do przekonania, że ci musieli być sprawcami napadu. ..

Stan zdrowia Marjana budził poważne obawy. Miał złamanych kilka żeber i głowę całą w ranach. Na szczęście mózg nie był naruszony. ale silny upływ krwi mógł zagrażać niewesołemi następstwami. I tak cudem tylko nie znaleziono go w kamieniołomach trupem. Prosił proboszcza, żeby nie dawał znaku rodzinie o wypadku.

Kiedy na plebanji zjawiła się Marta Mruczkowska, proboszcz przyjął ją w saloniku trochę podejrzliwie, zwłaszcza, że nie mógł początkowo zorjentować sie w celu jej wizyty. ,

— Jestem Mruczkowska — przedstawiła się zamaszyście. ,

— Bardzo mi przyjemnie. Czem mogę służyć szanownej pani?

— Przyszłem podziękować księdzu proboszczowi, prosze księdza... za chrześcijańskie miłosierdzie.

— O? Bardzo dziekuję — odparł z humorem proboszcz, patrząc na jej księżycową twarz, naznaczoną parą chytrych, wesołych, malutkich oczek.

— Bardzo zagadkowa sprawa, ale ja wiem, co o tem myśleć — ciągnęła Marta, sadowiąc się bez zaproszenia w klubowym fotelu.— Ja zawsze mówię, proszę księdza... że mężczyźni są głupi .. ,

— No? — zapytał z zainteresowaniem proboszcz, siadając na drugim fotelu.— Kogo w szczególności ma szanowna pani na myśli?

— Wszystkich — rzekła przezornie.— Ksiądz proboszcz wiedział, co robi, przyjmując śluby kapłańskie.

— Oczywiście wiedziałem. Takiego kroku nie robi się bez zastanowienia. Więc szanowna pani uważa, że pan Kawczyński padł ofiarą swojej męskiej głupoty? Czy to ma znaczyć, że uwierzył jakiejś kobiecie...? Niedopowiedział chytrze.. ,

Marta aż podskoczyła na siedzeniu —Czy ja powiedziałam proszę księdza że kobieta na niego napadła? — wykrzyknęła tonem niepokoju że się zdradziła. —Gdzieżby kobieta mogła tak pobić silnego mężczyznę?

Proboszcz przypatrywał się jej coraz podejrzliwiej.

— Mogła go kazać pobić. Czy szanowna pani podzieliła się tym domysłem z policją? Czy szanowna pani ma podstawy do takiego podejrzenia

— Żadnych, proszę księdza proboszcza — zaprotestowała energicznie

— Szanowna pani powiedziała, że wie, co o tem myśleć — mówił powoli proboszcz, nie spuszczając z niej oczu.

— Dużo sie mówi, proszę księdza — odparła, siląc się na niefrasobliwość — Tak ogólnie mówiłam.

— Pani jest krewną pana Kawczyńskiego?

— Jestem jego narzeczoną — rzekła z tupetem.

— Nic mi o tem nie mówił — zauważył nieuprzejmie ksiądz. — Dlaczego w takim razie nie zgłosiła się pani na policję? Tam są bardzo zaintrygowani trybem życia, jaki tu prowadził. Nikomu się prawie nie pokazywał.

— Bo chciał odpocząć, prosze księdza... — objaśniła swobodnie.— Sama mu zresztą zabroniłam plaży i tańców. A po trzecie zawsze był trochę odludek. Czy mogłabym się z nim zobaczyć, proszę księdza proboszcza?

— Narazie nie, szanowna pani. Doktór nie pozwala z nim rozmawiać.

— Ma, owszem rację, proszę księdza proboszcza.... Dobrze. Będę tu zaglądać. Jeszcze raz Bóg zapłać księdzu proboszczowi.

I wyniosła się, a proboszcz został pod wrażeniem osoby komicznej, poczciwej i podejrzanie chytrej.

W pięć minut po jej odejściu służący zaanonsował drugiego gościa... Jadzię Dziubalską.

— Czego sobie szanowna pani życzy?

Blade, nikłe stworzenie popatrzyło płochliwie na wysoką postać w sutannie i odparło z jąkaniem:

— Ja chciałam się dowiedzieć, jak się miewa pan Kawczyński?

— Nieźle, proszę pani...

— Ja... ja... chciałam się z nim zobaczyć.

— Czy to pani krewny?

— Nie... tak... tak... nie ... nie...nie.

— Doktór nie pozwala z nim rozmawiać.

— Nie... nie pozwala? Kiedy... kiedy ja z ważną sprawą... Ja... ja..

— Czy to coś pilnego? Możeby pani mnie powiedziała, tobym powtórzył.

Blade policzki Jadzi spłonęły chorobliwym rumieńcem, Zaciskając kurczowo ręce, wyszeptała:

— Ja... ja chciałam go prosić, żeby nie wydawał tych co go tak...

— To pani wie, kto go tak pobił?

— Ja... ja... trochę się domyślam, ale... jakby tych ukarali, co są winni.. to... mógłby strasznie ucierpieć niewinny człowiek...

— Więc pani chce, żeby winowajcy uszli bezkarnie?

— Ja... ja.. przebaczam swoim wrogom, to i on powinien przebaczyć.. Jakby już policja... co, to niechby już mnie zamknęli... Nic nie powiem, choć by mnie mieli wziąć na tortury. Niech mu ksiądz proboszcz powie, żeby.. przebaczył swojej narzeczonej.

— Narzeczonej? — zdumiał się proboszcz.

— Tak. Tylko niech ksiądz proboszcz nie wspomina tej narzeczonej przed policją. Proszę na wszystkie świętości.

— Nie jestem Judasz, żeby wydawać ludzi. Bądź spokojna, moja panienko.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w 2ilku wierszach.

Z okazji 75-lecia pierwszego przedsta wienia w Warszawie opery narodowej „Halka", Warszawskie Towarzystwo Muzyczne pod protektoratem Pana Ministra W. R. i O. P. p. Wacława Jędrzejewicza zorganizowało w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie popu larnego arcydzieła Stanisława Moniuszki, jednego z członków założycieli Towarzystwa w roku 1871 Przedstawienie jubileuszowe wypadło niezwykle interesująco. Chóry Opery Warszawskiej wzmocnione zostały udziałem mieszanych chórów Tow. Śpiewaczego „Harfa" pod dyrekcją prof. Wacława Lachmana. Pierwszorzędną i świetną obsadę stanowili panie Lipowska i Szczepańska oraz panowie Gołębiowski, Mossakowski, Mossoczy i Bolko. Jedną z niezwykłych atrakcyj Moniuszkowskiej uroczystości była okoliczność, iż czterech dyrygentów stanę ło kolejno u kapelmistrzowskiego pul pitu: aktem I-szym dyrygował p. Br. Wolfstak, II-gim p. Bol. Mierzejewski, III-cim p. Wal. Bardiajew i IV-tym p. Ad. Dołżycki.

* * *

Wobec braku kredytów na pożyczci remontowe od roku 1931, w komitecie rozbudowy m. stoł. Warszawy nagromadziło się ponad 1.000 nakazów wy konania remontów w trybie przymuso wym. Obecnie do biura komitetu rozbudowy wzywani są właściciele domów, którym proponuje się zaciągnięcie pożyczki remontowej do wysokości 50 proc. kosztorysu na najniezbędniejsze roboty. Większość właścicieli zgadza się na takie załatwienie sprawy i już wpływają podania. Przypuszczać należy, że około 50 proc. remontów będzie wykonanych w ten sposób. Z pozostałych 50 proc. nakazów remontowych biuro komitetu rozbudowy mogło by wykonać zaledwie 25 proc. nie narażając gminy na stratę, reszta (25 proc.) nie nadaje się do wykonania ze względów natury prawnej i finansowej. Przyznany na r. b. kredyt remontowy przez B. G. K, w kwocie 760,000 zł. pozwoli zaspokoić tylko pewną część zgłoszeń, potrzebny kredyt sięga 3 mil jonów złotych.

KRATECZKI.

Czytelnicy między sobą.

Pobity cyrulik.

Listy od czytelników są skarbnica humoru, z którą ja człowiek skromny i cichy, nie mogę konkurować. Zaledwie kilka dni minęło od listu p. Felczerskiego, który sobie czytelnicy zapewne przypominają. a oto dzisiejsza poczta przyniosła mi odpowiedź jego kontrahenta, p. Antoniego Mądrali. List p. Atoniego przytaczam również dosłownie, z zachowaniem pisowni i stylu, zachowując jedynie nawiasy dla moich własnych uwag.

„Czytając stale z wielką uwagą Pańskie krateczki, w nr. z dn. 6 bm. zaciekawienie moje wywołał list, pisany przez p. Felczerskiego, a to dlatego, że pomiędzy moją głupotą (niema to, jak szczerość!) a niejakim blagierem Felczerskim wynikło nieporozumienie i że, pewny jestem, , że ów wampir, przekręciwszy swoje fascimile stara się zagmatwać całą sprawę, jaką ona jest w rzeczywstości i tym spo sobem uniknąć prawdziwych krateczek. (Ludzie! Nie straszcie się. na miły Bóg, krateczkami!!) Ja sam w samej rzeczy zgłupiałem odręcznie(?!) i za podszeptem życzliwych mu, udałem się do niego o zażegnanie kwestji ocznej, w której Kasa Chorych okazala katastrofalnie zniżkową kompetencję. Pan ów zaordynował jakiś ordynarny płyn, który jak potem wyjaśnił, okazał się pastą do czyszczenia metali i szyb. Ale nie w tem sedno rzeczy, ja tylko chcę Panu dowieść, że ten szarlatan nie jest taki idealny, jak sam o sobie „urpi et orpi" (chciał Pan, panie Antoni, zapewne powiedzieć: urbi et orbi?) głosi. Pisze naprzykład, że on wypisać się potrafi. To prawda, bo na wystawionym mu „skripcie" wypisał o jedno zero więcej, zamiast 15 złotych — 150. (Czy to prawda, panie Felczerski?) A i wygadać się umie. Tak jest: cenne i parlamentarne jego słowa, aby uwiecznione zostały dla potomności, zostały nieraz umieszczone w protokółach policyjnych (No, no!) Twierdzi on, że ma moc podziękowań. Prawda, byłem raz obecny jak wpadł do niego jakiś zalany jegomość i bełkotał: „Ciotkę naszą przez szereg lat męczyli lekarze, a Pan w ciągu tygodnia skrócił jej cierpienia, w imieniu więc sukcesorów dzięki Panu stokrotne!" Ale był i taki, który na całe audytorjum podwórzowe gromił, że od białego kremu tego Pana zczerniał jak nieziemski twór tak, że go rodzona żona się wyrzekła i że za takie wybryki to on dziękuje, ale kijem sękatym i chciał zaraz system swój zademonstrować, ale ja i inna przygodna ofiara niedopuściliśmy do słów i kości przelewu. Ja wytoczyłem mu sprawę, ale nie o leki a o fałsz i dlatego proszę usilnie Pana proces ten, jak się odbędzie, opisać i niech cały świat się dowie, że on nie jest takim potulnym barankiem, za jakiego uważa go kochająca małżonka. „Pozostaje z szcunkiem i t. d.

Panie Antoś, nie mogę pańskiej prośby spełnić, przyrzekłem bowiem raz Felczerskiemu o sprawie „ani mrumru", a słowa zawsze dotrzymuję. Ale przy innej okazji chętnie Panu jakąś przysługę oddam.

Dzisiejsza poczta przyniosła jeszcze jeden ciekawy list, pani Anny Z. Pani ta pisze, że jest szczęśliwą matką 15-letniej pociechy, która płodzi wiersze. Pani Anna prosi o ocenę tej „poezji". Otóż, droga Pani, te miłe wierszyki pisał chyba jakiś stary dragon, a nie 15-letnie stworzenie. Są one wprawdzie pisane bardzo zgrabnie i z niewątpliwym talentem, ale niestety, mogę tylko ułameczek ich przytoczyć na łamach kratek, aby się nie narażać na zarzut pornografji. Oto więc próbka (słowo, które się rymuje z ulubionymi słówkami Pani latorośli):

Wiosna już się zbliża
Swoją drobną stópką
I dnia wciąż przyrzuca
Z każdą nową dóbką.
Krzewy wciąż pęcznieją
Trawka się zieleni
A zachodek słońca
Więcej się rumieni.
Wszystko co żyjące
Cieszy się, raduje,
Nawet kogut mocniej i t. d.

No, ale dosyć poezji. Przejdźmy do prozy.

GOLIBRODA W OPAŁACH.

Stanisław Zawadzki golił stale Franciszka Andrzejczaka. Andrzejczak był winien Zawadzkiemu za golenie 20 złotych. Zawadzki zażądał kategorycznie pieniędzy. Andrzejczak wyrzucił na zbity łeb Zawadzkiego. Sąd Grodzki skazał Andrzejczaka na 60 zł. lub 12 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Rozczarowani świętokradcy

Puste skarbonki kościelne.

Z Bydgoszczy donoszą:

Do kościoła w Dóbrczu pod Bydgoszczą włamali się nieznani złodzieje. Świętokradcy przez zakrystję dostali się do wnętrza i zaczęli rozbijać skarbonki. Jak wielkie jednak było ich rozczarowanie, gdy upragnionej gotówki w skarbonkach nie znaleźli, Zakrystjan bowiem opróżnił poprzedniego dnia skarbonki z gotówki.

Rozczarowani świętokradcy zabrali się następnie do dalszej roboty, pragnąc ogołocić świątynię z cennych przedmiotów, lecz zostali spłoszeni i uciekli. Zawiadomiona policja, powiatowa czyni energiczne dochodzenia celem ujęcia świętokradców.

Nieszczęśliwy epilog głupiego żartu.

Kula uśmierciła „ducha".

Z Chojnic donoszą:

Przed wzmocnionym wydziałem karnym odpowiadał za zabójstwo ślusarz Michał Jażdżewski z Męcikała pow. Chojnice który na drodze Rytel — Konigord postrzelił śmiertelnie ś. p. Antoniego Galikowskiego.

Antoni Galikowski z Rytla wymyślił wówczas niefortunny żart. Nałożywszy bowiem na głowę

próżną dynię,

przyodział się w białe prześcieradło — i z zapaloną świecą w ręku stanął na drodze, by wystraszyć przechodzących do Rytla Józię Wardzińską i jej narzeczonego, Michała Jażdżewskiego.

Kiedy „upiór" skierował się w stronę przerażonych młodych ludzi, Jażdżewski dobył rewolweru i oddał do Galikowskiego strzał. Kula ugodziła nieszczęśliwego w jamę brzuszną i poszarpała mu jelita. Przewieziony do zakładu św. Boromeusza zmarł w okropnych boleściach.

Po przeprowadzonej rozprawie, zapadł wyrok skazujący osk. Jażdżewskiego na 8 mies. więzienia z warunkowem zawieszeniem wykonania kary na 3 lata

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,20 Lekcja jęz. franc. L. Roquiny.
16,35 Utwory fortep. w wyk. St. Staniewicza.
17,00 Recital śpiewaczy p. S. Benoniego. Przy fort. prof. L. Urstein.
17,30 Odczyt (z cyklu Biologja) p. t. „Prawo silniejszego" — wygł. prof. St. Sumiński.
17,50 Odczyt p. t. „W podziemiach konspiracji 1893—1903" — wygł. p. W. Pobóg-Malinowski.
18,10 Muzyka lekka z kaw. „Gastronomja".
18,50 Program na dzień następny.
18,55 Rozmaitości.
19,15 „Skrzynka poczt. rolnicza" — omówi inż. W. Tarkowski.
19,25 Odczyt aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Koncert muzyki lekkiej. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i S. Orłowska (śpiew). Akomp. J. Lefeld.
21,00 P. W. Rogowicz: „Kobieta w Sowietach" (Feljeton).
21,15 Koncert z cyklu „Arcydzieła muzyczne XVI—XX wieku. Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. Br. Wolffstala.
22,00 Muzyka lekka i taneczna z płyt.
22,40 Odczyt w jęz. ang. p. t. „Uzdrowiska w Polsce" — wygł. p. T. Ordon.
23,00 Wiad. meteor. dla komunik lotn. i kom. i policyjny.
23,05 Muz. taneczna z danc. „Oaza".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

19,15 Repertuar teatrów i komunikaty.
22,40 Płyty gramofonowe.

WTOREK.

RASZYN.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,25 Muzyka poranna (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki porannej z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Życie artystyczne stolicy.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Koncert Zespołu salon. St. Rachonia.
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,33 D. c. muzyki salonowej.
12,55 Dziennik południowy.
15,05 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,10 Wiadomości gospodarcze.
15,20 Muzyka lekka (płyty).
16,05 „Skrzynka P. K. O.".
16,20 „Kącik językowy" — prof. St. Słoński.
16,35 Reportaż ze Lwowa.
17,30 Odczyt (z cyklu Biologja) p. t. „Wartość teorji i wymowa faktów", wygł. prof. St. Sumiński.
17,50 Odczyt z Krakowa.
18,10 Koncert Chóru Dana (ze studja P. R.)
18,50 Program na dzień następny.
18,55 Rozmaitości.
19,15 „Wiadomści rolnicze".
19,25 Feljeton aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Pogadanka muzyczna — wygł. dr Alicja Simonówna.
20,15 Koncert pośw. twórczości Piotra Maszyńskiego. Wyk. Ork. symf. P. R. pod dyr. A. Dołżyckiego i L. Downar-Zapolska (śpiew) Przy fort. prof. L. Urstein.
21,15 J. Janowski: „Bugatti" opowiadanie. (Kwadr. liter.).
21,30 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota.
22,15 Muzyka taneczna.
23,00 Wiad. meteor. dla komunik lotn. i kom. i policyjny.
23,05 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50 Komunikaty.
15,10 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi.
19,15 Repertuar teatrów i komun.

J. H. ROSNY (starszy).

DŁUG.

— W roku 1920 — opowiadał Jacques Hilaire — wynająłem skromną willę wpobliżu Granville, niedaleko Bretanji, by tam spędzić lato z moją młodą żoną i dzieckiem. Miałem lat dwadzieścia osiem, skromny „mająteczek", do dochodów którego dorabiałem pracą bibljoteczną dla uczonych i historyków.

Nigdy w swem życiu nie czułem się tak szczęśliwy, jak wówczas. Po trzech latach prawdziwego piekła na froncie wojennym, lubowałem się w spokoju pięknością krajobrazu morskiego o skalistych wybrzeżach.

Żonę i synka kochałem z głębi duszy. Pokój zdawał się zapewniony na długie, bardzo długie lata. Wszyscy karmili się wówczas złudnemi nadziejami, a mnie, jako optymiście, świat cały przedstawiał się w różowych kolorach.

W tych okolicznościach spotkała mnie wizyta mego kuzyna Ambrożego. Ujrzałem go nagle przed sobą, gdy pewnego dnia wracałem z plaży po kąpieli.

Cel jego odwiedzin zaniepokoił mnie: Ambroży świeżo wyszedł z więzienia, gdzie odsiadywał ośmiomiesięczna karę za pobicie i zadanie ran. Historja miłosna: omal nie zabił rywala dla pięknych oczu awanturnicy, która zrujnowała ich obu.

Lubiłem go bardzo, gdyż łączyły nas wspomnienia wspólnego dzieciństwa, lecz jego zapalczywy temperament nie przypadał mi do gustu, a dnia tego obecność jego była dla mnie nawet przykra.

— Przyszedłem pożegnać się z tobą - oświadczył mi po przywitaniu. — Z pewnością nie jesteś rad widzieć mnie....

Obejmował mnie wzrokiem melancholijnym i nieufnym zarazem.

— Co znowu... co znowu... zaprotestowałem miękko.

Z konieczności zatrzymać go musiałem na śniadaniu, a potem na obiedzie. I po dziesięciu dniach jeszcze bawił w naszej willi, co nie podobało nam się wcale. Jedynie malec nasz był mu rad, ponieważ Ambroży posiadał dar zabawiania dzieci.

Żona moja tembardziej była niemile dotknięta jego obecnością, że Ambroży podobny był do mnie, tylko rysy jego były więcej wydatne.

Wkońcu opuścił nas, sprawiając nam tem wielką ulgę. Cóż chcecie? Mieliśmy — i mamy jeszcze — pewne przesądy. A przyznacie, że społeczeństwo, całkowicie pozbawione przesądów, jest niebezpiecznie chore.

— Dziękuję ci za twoją gościnność — rzekł mi z wylaniem, lecz i z goryczą. — Okazałeś wspaniałomyślność człowiekowi, stojącemu poza nawiasem prawa... Obecność moja nie jest miła w rodzinie uczciwej (podkreślił ten wyraz z naciskiem) jakkolwiek nie popełniłem żadnego czynu, uwłaczającego honorowi. Ale rozumiem wszystko... wierz mi... Chcę ci powiedzieć jeszcze, że postanowiłem opuścić Europę i żyć uczciwie. Nie mam w sobie materjału na oszusta. Chcę prosić cię o ostateczną i ważną dla mnie przysługę. Potrzebuję dziesięciu tysięcy franków... Inaczej....

Zakreślił ruch człowieka, strzelającego sobie w łeb. Dziesięć tysięcy franków! Ciężka ofiara dla mnie. Niemal wszystkie moje oszczędności. Masa ładnych rzeczy dla mojej żoneczki! Mimo to, nie zawahałem się wcale.

— Zgoda! — oświadczyłem, zgnębiony.

— Nie pożałujesz tego — rzekł mi. — Nie są to pieniądze stracone.

Tegoż wieczora wyjechał... Ach! żałowałem swoich dziesięciu tysięcy franków. Byłem tak dalece przekonany, że Ambroży, mimo najlepszych chęci, nie odda mi ich nigdy....

W międzyczasie należało odłożyć kupno prezentu dla Janiny.

* * *

Minęło kilka lat. Życie stawało się coraz trudniejsze. W roku 1920 frank posiadał jeszcze cztery piąte swej normalnej wartości, i spodziewano się, że wróci do normy. Niestety spadał ustawicznie, a gdy ustabilizował się wreszcie, mój skromny majątek zmniejszył się do jednej piątej części dawnej swej wartości. Byłem człowiekiem zrujnowanym. Rodzina moja powiekszyła się i zależała już całkowicie tylko od moich zarobków. Pracowałem, jak wół. Było kilka lat pomyślnych, lecz przyszły i chude.

Życie stało się nad wyraz ciężkie, za ciężkie na moje siły. Nastąpił okres braków. Siły żony mej opadły; dzieci nasze były mizerne... Powoli ogarnęła mnie owa rozpacz straszliwa, wynikająca z bezsilności.

Pamiętam okropny tydzień. Brak opału, a była zima. Zniszczone ubranie moje odbierało mi wszelkie pozory „przyzwoitości". Wkońcu nastąpił okres ostatecznej rozpaczy, dni, których człowiek zastanawia się, czy nie najlepiej byłoby skończyć z tem życiem....

* * *

Pewnego wieczora, dnia Gwiazdki, gdy wszyscy przy wigilji na chwilę zapominają o swych troskach, siedzieliśmy oboje z żoną, otuleni w stare okrycia.

Dzieci już spały. Straszliwy smutek zwisał nad nami. Czuliśmy się opuszczeni i samotni, jak leśne zwierzęta. Nie otrzymałem jeszcze zasiłku dla bezrobotnych i nie wiedziałem, czy otrzymam go wogóle, gdyż zawód mój nie był rejestrowany.

Mała lampka ponuro oświetlała pokój — za godzinę trzeba było pogodzić się z zimnym mrokiem. Ludzie, którym obce są podobne przeżycia, nie znają głębszego znaczenia bytu, straszliwego pierwotnego bytowania, zmuszającego człowieka do walki i czujności dniem i nocą. My zaś straciliśmy już siłę do walki.

— Ach! moje biedactwo — rzekłem do żony — popełniłem zbrodnię, żeniąc się z tobą. Wybacz mi to, błagam cię z głębi serca.

Wstała, przejęta i wzruszona. I rzekła mi, obejmując mnie czule:

— Umrzemy razem... Społeczeństwo zaopiekuje się naszemi dziećmi...

I w tej chwili, gdy śmierć wydawała się nam jedynym ratunkiem, ktoś zadzwonił...

* * *

Ktoż to mógł być, o tej porze? Kto przyszedł odwiedzić takich biedaków, jak my?...

Wstałem z trudnością, wolno kierując się do drwi, w myśli, że zaszła jakaś pomyłka...

— To ja — rzekł głos dźwięczny — tylko ja... Przyszedłem zobaczyć...

Przede mną stał Ambroży. Patrzyłem na niego z osłupieniem. Ubrany był w ciepły płaszcz, a miał minę pewną siebie, minę ludzi, którym powodzi się w życiu. Uścisnął moją dłoń.

— Mam wrażenie — rzekł — że zjawiam się w najodpowiedniejszym momencie. Przyszedłem spłacić stary dług. Nadużyłem twej wspaniałomyślności. Człowiek, którego tu oglądasz, jest uczciwy, rzec nawet mogę, bardzo uczciwy... Zaraz załatwimy sprawę... i dobrze w dodatku.

Przyglądał się żonie mej bladej i chwiejącej się na nogach: „Zastąpię św. Mikołaja!" Jak widzę — czas najwyższy.

— Tak — dokończył Jacques Hilaire — życie jest zdumiewającą rzeczą. Wszystkiego spodziewać się od niego można: najlepszego i najgorszego — nędzy i męki, ale również radości i cudów.....

Tłum. L. M.

SPORT.

Szczęśliwa gra Czerwonych.

Lepsze technicznie Podgórze przegrało 2:0

Pierwszy występ krakowskiego Podgórza na łódzkim terenie zakończył się porażką krakowian. Goście przegrali zasłużenie, mimo, że technicznie przewyższali ŁKS.

Gospodarze grali znacznie lepiej aniżeli na poprzednim meczu, jednak jeszcze gra szczególnie linji napadu i częściowo pomocy pozostawia dużo do życzenia.

Atak gospodarzy po pewnych zmianach przyswoi sobie zapewne jakiś system gry, a wówczas niezawodnie całość gry wypadnie znacznie lepiej.

ŁKS zwyciężył w stosunku 2:0.

Obie bramki padły w pierwszej połowie. Charakterystycznem jest, że ŁKS mając w II połowie zdecydowaną przewagę nie potrafił wyniku podwyższyć, tem bardziej, że Podgórze nasku tek kontuzji Otfinowskiego (w 30 minucie) grało w 10-kę. Podgórze w pierwszej połowie grało z wiatrem i w polu było zespołem lepszym od gospodarzy. ŁKS unika w połowie tej goala dzięki szczęśliwej grze swego bramkarza Piaseckiego. Dopiero w ostatnich kilku minutach ŁKS zdobywa niespodziewanie dwie bramki przez Sowiaka i prowadzi 2:0.

W drugiej połowie gra toczy się po większej części na polu karnem Podgórza, jednak niecelność strzałów ŁKS-u i skuteczna interwencja Keczwary w bramce i Kasiny II na obronie powodują, że stan meczu nie ulega zmianie.

Sędziował p. Walczak z Warszawy. Widzów około 2 tysięcy.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	gier	pkt.	St. br.
1. Ł. K. S.	2	4	4:1
2. Polonja	3	4	4:3
3. Wisła	2	3	4:1
4. Garbarnia	2	3	2:1
5. Ruch	1	2	3:0
6. Cracovia	2	2	4:4
7. Strzelec	3	2	6:6
8. Pogoń	2	2	4:5
9. Warszawianka	2	2	3:4
10. Legja	2	1	2:3
11. Warta	2	1	4:7
12. Podgórze	3	0	1:6

TABELA KLASY A.

Nazwa klubu	gier	pkt.	St. br.
1. ŁTSG.	5	9	22:4
2. S. K. S.	5	9	16:4
3. Widzew	4	7	9:4
4. Union-Touring	4	6	8:2
5. Hakoah	5	5	10:17
6. W. K. S.	5	4	9:9
7. Ł. K, S. I b.	5	4	6:13
8. Makabi	5	2	5:11
9. K. K. S.	5	2	2:16
10. Wima	5	0	4:11

Boje piłkarskie na łódzkich boiskach.

Ł.T.S.G. i Strzelec prowadzą w tabeli.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się następujące dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A:

HAKOAH—ŁKS Ib 3:2 (2:0).

Mecz odbył się na boisku WKS-u. ŁKS wystąpił tym razem bez graczy ligowych. Atak ŁKS-u niezły w polu pod bramką zatracał się i nie umiał wykorzystać dogodnych sytuacyj.

Atak Hakoahu pracował naogół skutecznie — uzyskując do przerwy dwie bramki ze strzałów Szarakowiaka i Pressera, nie bez winy bramkarza. Po przerwie Hakoah zdobywa jeszcze jedną bramkę przez Pressera. Następnie inicjatywę przejmuje ŁKS i po szeregu ataków strzela dwie bramki przez Koprowicza i Czajkowskiego. Sędziował p. Rettig. Publiczności około 1000 osób. Przedmecz rezerw 4:2 dla ŁKS-u.

Widzew—Makabi 2:1(1:1)

Mecz rozegrany na boisku, przy Wodnej przyniósł dalsze dwa punk drużynie robotniczej, która odniosła zasłużone zwycięstwo.

Pierwsza połowa toczy się ze zmienną przewagą przyczem prowadzenie zdobywa Makabi ze strzału Rubinsztajna 15 min. z zamieszania podbramkowe W 7 minut później Uptas wyrównuje dl Widzewa Do przerwy wynik nie ule zmianie Po zmianie pól Widzew staje s całkowicie panem sytuacji, lecz pec prześladuje napastników nie pozwala n podwyższenie wyniku. Dopiero w 30 minucie za rękę sędzia dyktuje rzut k ny, który zamienia Głogowski na drug bramkę dla Widzewa. Wyróżnili się Widzewie para obronców i Uptas w a ku, zaś w Makabi Basin w pomocy i G berg w ataku. Sędziował p. Stępie Przedmecz rezerw 10:1 dla Widzew

Union-Touring — WKS 4:1 (1:1).

W pierwszej połowie Turyści gra pod wiatr jednak pomimo to mają lekk przewagę. W drugiej połowie przewa ta była już kompletna. W drużynie Unio Touring dobrze wypadła gra linji atak z której czterej napastnicy podzielili s łupem bramkowym. Wyróżnił się zwłas cza Świętosławski i „Beker". WKS mi słaby dzień przyczem atak jego w pr ciwieństwie do ataku Union Touring nie umiał się zdobyć na celową i skute ną grę. Jedynie Stolarski był dobry, je nak nie znajdował zrozumienia u partn rów. Do przerwy oba zespoły zdobywa po jednej bramce. Union Touring prze Omencettera a WKS przez Stolarskieg Po przerwie Union Touring zdobywa da sze trzy bramki ze strzałów Stawickieg Świętosławskiego i Nykła. Sędziował p Otto. Przedmecz rezerw 3:2 dla WKS-u

ŁTSG — WIMA 3:2 (3:0).

ŁTSG prowadziło już w stosunku 3: mają w pierwszej połowie znacznie wi cej z gry. W drugiej połowie sytuacja u legła zmianie i Wima stała się stroną a takująca, demonstrując ładną grę. Prow dzenie dla ŁTSG zdobył Królewiecki, p czem drugą strzelił Pij, zaś trzecia pa ła z zamieszania podbramkowego. Wim nie peszy się jednak i po zmianie pól gr b. ambitnie rewanżując się dwiema bra kami ze strzałów Leśmirskiego i Bol nia. Sędziował p. Andrzejak.

KALISZ.

SKS — KKS 4:0 (2:0)

Wizyta Strzeleckiego Klubu Sport wego w Kaliszu wzbudziła duże zaint resowanie. Łodzianie okazali się zesp łem od gospodarzy znacznie lepszym i przeważali zarówno pod względem tec niki, jak i zgrania i bojowości.

Wobec tego wynik 4:0 był zupełn zasłużony, a nawet gdyby nie szczęśliw gra KKS-u mógł być jeszcze wyższy.

Mecz toczył się pod znakiem stał przewagi SKS-u, który zdobył w ob częściach po dwie bramki przez Antcz ka (2) i Owczarka (2). Pierwsza z tyc bramek została zdobyta z rzutu karneg Mecz obfitował w burzliwe sceny gdy publiczność niezadowolona z orzecze sędziego zachowywała się b. agresywni Sędziował p. Rymer.

Kołowrotek ligowy w pełnej akcji.

Niedziela niespodzianek na boiskach Polski.

Mecze ligowe rozegrane w kraju przyniosły kilka niespodzianek.

Porażka Pogoni na własnem boisku poniesiona od Cracovii, wysokie zwycięstwo K.S. 22 Strzelec nad Wartą — oto niespodzianki najmniej oczekiwane. Prócz powyższych na podkreślenie zasługuje remis Polonji z Wisłą w Krakowie.

Drugi remis ubiegłej niedzieli meczu Legja — Garbarnia był naogół oczekiwany.

Zwycięstwo ŁKS-u nad Podgórzem, zasłużone. Przy większych umiejętnościach napastników sukces ten byłby cyfrowo większy.

Przebieg spotkań ligowych w kraju był następujący:

WARSZAWA.

Legja — Garbarnia 1:1 (0:1).

Mecz rozegrany na stadjonie Legji zakończył się z trudem uzyskanym przez gospodarzy wynikiem remisowym 1:1. Legję prześladował wyraźny pech, gdyż w trzeciej minucie Martyna strzelił samobójczą bramkę, dzięki czemu Garbarnia przez dłuższy czas prowadziła. Po tej bramce Legja za wszelką cenę chce wyrównać, do przerwy nie udaje się jej jednak tego dokonać. W drugiej połowie gra toczy się ze zmienną przewagą, przyczem Legja po kilku ładnych atakach zdobywa w 22 minucie wyrównującą bramkę przez Wypijewskiego. Sędziował dobrze p. Lange z Łodzi. Widzów 2500.

KRAKÓW.

Wisła — Polonia 0:0.

Wynik meczu nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż drużyną lepszą była Wisła, zasługując co najmniej na jedną bramkę. Polonia grała b. ambitnie, jednak ustępowała przeciwnikowi pod względem zgrania i celności strzałów na bramkę. Pomimo przewagi gospodarze nie mogą zdobyć bramki, dzięki szczęśliwej i dobrej obronie tyłów Polonii. Również i warszawianie kilka „murowanych" pozycyj nie wyzyskują i mecz kończy się wynikiem bezbramkowym. Sędzia p. Sznajder. Widzów trzy tysiące.

SIEDLCE.

Strzelec — Warta 5:2 (2:1).

Mecz przyniósł wielką niespodziankę w postaci wysokiego zwycięstwa gospodarzy. Strzelec był świetnie dysponowany strzałowo, co się uwidoczniło szczególnie w drugiej połowie. Warta wypadła w Siedlcach blado i nie wytrzymała do końca tempa meczu. Strzelec z miejsca narzuca ostre tempo i stopniowo uzyskuje przewagę, której nie wypuszcza do końca spotkania, zdobywając aż pięć bramek, w tem 3 przez Klimka i 2 przez Gwoździńskiego (w tem 1 z karnego). Bramki dla Warty zdobyli: Szerfke i Kryśkiewicz. Sędziował p. Dobrzański.

LWÓW.

Cracovia — Pogoń 4:1 (2:0).

Cracovia, pomimo obcego terenu, wygrała pewnie i była zespołem znacznie lepszym. Pogoń grała niemal przez cały czas w dziesiątkę wskutek opuszczenia boiska przez Borowskiego, który został silnie kontuzjowany. Już w pierwszej połowie bramki dla Cracovii zdobywają Ciażewski i Kossok, poczem po przerwie dalsze bramki zdobywają Zembaczyński i Pająk. Jedyną bramkę dla Pogoni zdobył z rzutu karnego Matjas. Sędziował p. Pozner.

Sport w kilku słowach.

Wczoraj odbyło się na strzelnicy SKS-u otwarcie sezonu łuczniczego w Łodzi. W zawodach wzięło udział 61 zawodników z Łodzi i prowincji. Startowało 11 zespołów, spośród których na pierwszem miejscu uplasował się SKS (Łódź) — 230 punktów na 450 możliwych. Drugie miejsce zajął HKS (Zg) — 224 pkt., trzecie — Organizacja Przysposobienia Kobiet (Łódź) — 139 pkt., czwarte — Związek Strzelecki Łódź — 124 pkt., piąte — WKS (Łódź) — 119 p., Indywidualnie pierwsze miejsca zajęli: 1) Szymczak (HKS - Zgierz) — 92 pkt. na 150 możliwych; 2) Dudkowa (SKS-Łódź) — 84 pkt.; 3) Tulkowski (HKS - Zgierz) — 77 pkt.; 4) Mardyłówna (SKS Łódź) — 77 pkt.; 5) Rydlewska - Malinowska (SKS) — 69 pkt. Odznakę łuczniczą klasy III zdobyło 14 zawodników. Komisarzem zawodów była p. Potzowa Stefanja. Sędziowali pp.: Zdziennicka, Cieślak i Koss. Organizacja wzorowa.

Wczoraj odbyły się następujące dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej kl. B:

Huragan — Sztern 1:0 (0:0).

Mecz został przez sędziego wskutek awantur, na 30 minut przed końcem, przerwany. Gra niezwykle ostra, przyczem sędzia usunął z boiska dwu graczy Huraganu i jednego ze Szternu. Istnieje możliwość, że mecz zostanie uznany za walkower dla Szternu.

Wsktek niestawienia się sędziego wyznaczonego, funkcję tę sprawował sędzia przygodny p. Safjan.

W pozostałych meczach B-klasowych

TUR pokonał IKP 4:1 (4:1).

zaś w Zgierzu tamtejszy

Sokół pokonał łódzką Bar-Kochbę 3:0.

Odbyły się we Lwowie i Krakowie biegi naprzełaj o mistrzostwo Polski dla pań i panów. W biegu dla pań, który odbył się we Lwowie na dystansie 1000 metrów zwyciężyła Nowacka (AZS - W-wa) w czasie 3:04 przed Robakowską (Sokół-Macierz) i Gasparska (AZS)

W biegu dla panów na dystansie 9-klm. w Krakowie — zwyciężył Fjałka w czasie 31 m. 30,4 s. przed Hartlikiem (31.46), Janowskim (o 300 m ztyłu) i Puchalskim.

Odbyły się w Warszawie dalsze mecze tennisowe naszych czołowych tennisistów, w których Hebda pokonał M. Stolarowa 6:2, 6:3, 4:6 i 6:2, zaś Tłoczyński — trenera Bolsano 4:6, 6:1, 6:4 i 6:3. W grze podwójnej para Wittman - Hebda pokonała braci Stolarowów 6:2, 6:4 i 6:4.

Odbyło się walne zebranie Związku Związków Sportowych (w Warszawie), któremu przewodniczył płk. Ulrich. Postanowiono starać się o zniesienie zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych. W wyborach uzupełniających na prezesa wybrano płk. Ulrycha i na członków zarządu: naczelnika Forysia, dra Orłowicza, red. Sikorskiego i mjra Goebla.

W meczach piłkarskich, rozegranych w kraju, ważniejsze wyniki były następujące:

we Lwowie: Czarni — Sokół 1:0, Pogoń I-b — Ukraina 2:1,

w Poznaniu: Unja — Sparta 2:0, Warta I-b — Legja 3:1, Polonia — Liga 3:2,

na Śląsku: Chorzów — Slovian 3:1, 06 Katowice — BBSV 7:3, IFC — Świętochowice 2:2, Ruch — Śl. T-wo Gier 19:2,

w Warszawie: Gwiazda — Makabi 2:1 (mecz towarzyski) i o mistrzostwo: Orkan — Bar-Kochba 6:0, Elektryczność—Marymont 2:2, Bzura—Świt 2:1.

W biegu szosowym w Warszawie na dystansie 72 klm. zwyciężył znany kolarz Kiełbasa w czasie 2.14,08 przed Storczyńskim i Urbańskim (Legja).

Odbył się motocyklowy zjazd gwiaździsty organizowany przez Union Touring który był połączony ze zjadem plakietowym. W zjeździe gwiaździstym startowało 31 zawodników z 7 klubów, z których 24 przyszło w przepisowym czasie zaś po czasie przybyło czterech. W klasyfikacji drużynowej na pierwszem miejscu uplasował się Union Touring zdobywając 1.782 p., jednak jako organizator imprezy zrzekł się miejsca na korzyść ŁKM-u który zdobył 1368 p. przed PTC. Wobec tego pierwszą nagrodę otrzymał ŁKM. W poszczególnych kategorjach zwyciężyli: w motocyklach pojedyńczych do 350 ca: 1) Libich (UT) 449 p. przed Michałowskim (ŁKM) 365 p. W kategorji ponad 350 ca: 1) Duraj (ŁKM) 379 p. przed Popielasem (ŁKM) 283 p. W kategorji do 600 ca: 1) Szałkiewicz (PTC) 502 p. przed Gneselem (UT) 450 p. W kategorji ponad 600 ca: z przyczepkami: 1) Pytowski (ŁKM) 429 p. przed Feinmesserem (ŁKM) 281 p. Nagrodę f. „Gazy Ziemne" (oliwę „finisz oil") zdobył p. Libich, nagrodę f.BSA zdobył również p. Libich, nagrodę f. „Vacuum Oil C-ny" zdobył p. Schönbern, nagrodę f. „Kade i Kummer" zdobył p. Folkman (UT), nagrodę f. „Tudor" p. Reinhold i f. „Sport i Gimnastyka" p. O. Richter (UT). W zjeździe plakietowym wzięło udział 9 zawodników. Nagrodę zespołową za największą ilość przejechanych kilometrów zdobył Robotn. Stow. Sportowe w Warszawie. Na zjeździe był obecny delegat PZM p. Krupiński.

Kolarsko-pieszy wyścig naprzełaj.

Warszawianie zdobywają nagrodę Ł.K.S.

Odbył się w Łodzi doroczny bieg kolarski ŁKS-u (cyklopedestre) na dystansie 25 klm.

Trasa prowadziła z boiska ŁKS-u przez Langówek, Radogoszcz, Kały, Konstantynów, Retkinię i Karolew — spowrotem na boisko.

Startowało ogółem 36 zawodników z których przybyło do mety 31. Zwyciężył w b. dobrej formie Głowacki (AKS Warszawa), zdobywając po raz pierwszy nową nagrodę.

Drugim był również warszawianin Lipiński (Skoda). Czas Głowackiego wynosi 1 godz. 4 min. 46 sek. zaś Lipińskiego 1,04,56 min.

Dalsze miejsca zajęli zawodnicy łódzcy a mianowicie: 3) Kasprzak (Resursa Łódź,) 1,05 34, 4) Wójcik (Rapid), 5) Stefański (Zj.), 6) Jaskulski (SKS) 7) Freud (TZS), 8) Kolski (Makabi), 9) Kołodziejczyk (Resursa) i 10) Odartus — ŁKS.

Dalsze miejsca Kołodziejczyk i Odartus zajęli wskutek defektów rowerów. Warszawianie Głowacki i Lipiński na odcinkach pierwszych i trudnych do przebycia zyskiwali znacznie na terenie, dzięki czemu bieg prowadzili i przybyli bezkonkurencyjni do mety.

Organizacja zawodów dobra.

Powołanie podoficerów i szeregowców na zwycz. ćwiczenia wojskowe b. r.

Na ćwiczenia wojskowe w b. r. będą powołani rezerwiści roczników 1910, 1908, 1906 i 1903 oraz ci, którzy podlegali powołaniu w roku ubiegłym, lecz ćwiczeń z różnych powodów nie odbyli.

Ćwiczenia odbędą się w piechocie, artylerji, kawalerji, broniach pancernych, aeronautyce saperach, łączności, żandarmerji, taborach, służbie uzbrojenia służbie intendentury, służbie zdrowia i marynarce wojennej.

Bliższe szczegóły w obwieszczeniach.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.30; 17.40; 18.40; 20,55; 21,40.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 6,18; 9,33; 12,42; 16,07; 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1.30; 9,00; 12,57; 16,33; 21,25.

DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7,28; 13,12; 16,13; 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20,08.

Komunikaty

Z POLSKIEGO TWA KRAJOZNAWCZEGO.

Przypomina się osobom zainteresowanym, że siedziba T-wa mieści się przy Al. Kościuszki 17. Kancelarja jest czynna we wtorki i piątki od godz. 18 do 20-ej. Opłata członkowska wynosi 2 zł. kwartalnie.

Dnia 6 maja odbędzie się wycieczka do Lublinka.

KOMUNIKAT.

W dniu 28 kwietnia r. b. o godz. 20-ej odbędzie się „Jajko tradycyjne" ślusarzy i tokarzy Ziedn. Pr. Rzemieśln. Oddział w Łodzi w własnym lokalu ul. Przędzalniana 1 dla członków i ich rodzin, na które zaprasza zarząd.

TOWARZYSTWWO KULTURY KATOLICKIEJ W ŁODZI.

W dniu 4 maja b. r. o godz. 20-ej w lokalu Kupców Chrześcijan Piotrkowska 113, odbędzie się roczne walne zebranie towarzystwa, na które zarząd zaprasza wszystkich członków i sympatyków towarzystwa, jak również na nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków towarzystwa. Nabożeństwo odprawi J. E. ks. biskup Tomczak w dniu 5 maja o godz. 9 rano w katedrze.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Konflikt.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Królowa nocy.
Adria — Papryka.
Amor — King-Kong.
Capitol — Tańcząca Venus.
Casino — Pieśniarz Warszawy.
Corso — Nad przepaścią. II. Pałac na kółkach.
Czary — I. Branka syna puszczy; II. Miłość w aucie.
Grand-Kino — Nie jestem aniołem.
Metro — Papryka.
Mimoza — Przygoda na Lido.
Muza — Shańbiona.
Palace — Csibi.
Przedwiośnie — Jennie Gerhard
Rakieta — Ulica.
Roxy — Handel żywym towarem.
Sztuka — Maskarada miłości.
Zachęta — I. Małżeństwo dla opinji. II. Śmiech w piekle.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak, pieczeń cielęca z kaszką krakowską, budyń cytrynowy.

WINSZUJEMY

Jutro: Fidelisowi.
Wschód słońca 4.23
Zachód — 18.45
Długość dnia 14.22
Przybyło dnia 6.08
Tydzień 17.

POEZJA NA SŁUPACH.

Ostrzeżenie dla japońskich automobilistów.

Na rogach i skrzyżowaniach ulic miast Japonji, uczęszczanych przez samochody, widnieją tablice ostrzegawcze z napisami widocznemi z bardzo daleka, wystylizowane poetycznie i ujmująco, jak na styl synów Wschodu przystało: Oto przykład:

„Samochodzie — jesteś piękny, szybkobieżny jak wiatr, o nieporównanej sile. Nie sprzeniewierzaj się twej smukłości, szybkości i mocy. Uważaj

na biedne stworzenia:

psa konia i przechodniów. Pies boi się twych giętkich pneumatyków, nie tratuj go i nie łam mu kręgosłupa, zostaw mu nieco miejsca na kraju ulicy, psy bowiem wiele miejsca nie potrzebują. Koń

lęka się

twych hałasów, gazy twoje oszałamiają go, oszczędzaj przynajmniej jego nozdrza. Przechodnie zaś, są wprawdzie tymi, których najwięcej lekceważysz, bo nie płacą ci nic. Ale mimo to miej wzgląd na nich. Jutro bowiem może stać się niejeden z przechodniów — automobilistą"!

Czosnek jako lekarstwo.

Dezynfekujące działanie środka ludowego.

Lecznicze działanie czosnku wzbudziło w ostatnich czasach duże zainteresowanie.

Wprawdzie własności czosnku znane były już w starożytności, jednak dopiero badania ostatniej doby wysunęły na pierwszy plan jego wpływ leczniczy na cały szereg schorzeń. Medycyna ludowa od wieków przypisywała czosnkowi własności lecznicze w chorobach płucnych, przebiegających z wydzielaniem obfitej i cuchnącej plwociny, oraz dolegliwościach powstałych na tle miażdżycy (sklerozy) naczyń krwionośnych.

Ostatnio i świat lekarski zaczął stosować w miażdżycy przetwory czosnku i w fachowem piśmiennictwie coraz częściej podkreślane są bardzo dobre wyniki, osiągane przy jego zastosowaniu, aczkolwiek istota działania czosnku nie jest dotychczas znana. Stwierdzono, że w tak zwanym oleju czosnkowym, znajdują się czynniki o wybitnem działaniu farmakologicznem. Olej czosnkowy w rozcieńczeniu bardzo wielkiem (1:50,000) hamuje rozwój pierwotniaków

i zabija niektóre gatunki robaków.

Zaczęto z powodzeniem stosować przetwory czosnku w czerwonce (dyzenterji) i jej powikłaniach. Przeprowadzono bardzo szczegółowe balania nad działaniem czosnku w wypadkach nieżytów jelit (katar kiszek), połączonych z biegunkami i nieprawidłowym rozwojem flory bakteryjnej przewodu pokarmowego.

Okazało się, że działanie czosnku na jelita jest (trojakie: 1) działanie dezynfekujące 2) przeciwzapalne i 3) przeciwbiegunkowe.

Stosowano też czosnek w gruźliczych schorzeniach jelit i osiągnięto zmniejszenie biegunek i parcia, a także wybitną poprawę stanu ogólnego.

Czescy badacze, a także lekarze innych krajów zwracają uwagę, na wybitny wpływ leczniczy czosnku w przypadkach arterjosklerozy. Czosnek powoduje

opadanie ciśnienia krwi,

działając podobno na naczynia krwionośne.

Prócz tego działa on dodatnio na chorych, gnębionych przez rozmaite dolegliwości serca (dusznica), bóle i zawroty głowy, a także u kobiet w okresie przekwitania (w przypadkach t. zw. „uderzenia gorąca do głowy").

Ten stary lek z trudnością utorował sobie drogę arsenału środków leczniczych — dzięki swej nieprzyjemnej woni i ostremu smakowi.

Obecnie zagranicą i u nas w Polsce, celem umożliwienia ustosowania czosnku i wydobycia jego ciał czynnych chemja lekarska spreparowała cały szereg przetworów, pozbawionych tych cech ujemnych.

Badania lekarzy czeskich wykazują, że czosnek działa najlepiej w połączeniu z walerjaną i papaweryną. Ale można też podawać choremu alkoholowy wyciąg z czosnku (wyciąg z równemi częściami czosnku i alkoholu) po 20—30 kropli.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Tlenek węgla w papierosie jest niebezpieczniejszy od nikotyny.

Lekceważony wróg palaczy.

Pisano już wiele o niebezpieczeństwie dymu tytoniowego i wskazywano na to, że dym tytoniowy zawiera szereg substancyj drażniących, które powodują nieżyt gardła oraz przewlekłe nieżyty oskrzeli u palaczy; że palenie wpływa ujemnie na narządy krążenia upośledza bowiem działalność serca i sprzyja powstawaniu spraw sklerotycznych w naczyniach krwionośnych: że pozbawia go apetytu i wywołuje zaburzenia trawienia, a wreszcie — że działa szkodliwie na układ nerwowy. Jako najbardziej trujący składnik nęcącego ziela wymieniano - oczywiście - nikotynę, przypisując szkodliwe następstwa palenia wyłącznie jej działaniu. Nie wspominano tylko o tlenku węgla, wytwarzającym się przy spalaniu tytoniu. Atoli nowsze badania wykazały, że ten gaz trujący przyczynia się również w bardzo znacznej mierze do rujnowania zdrowia nałogowca.

Tlenek węgla czy t. zw. popularnie czad wytwarza się przy spalaniu ciał organicznych, gdy dopływ tlenu jest niedostateczny. Zainteresowano się nim ostatnio, usiłując — zgodnie z powszechnem humanitarnem i pokojowem nastawieniem — wyzyskać jego trujące własności

dla celów wojennych.

Byłby to niewątpliwie jeden z najstraszniejszych gazów bojowych, przechodzi bowiem przez pochłaniacze wszystkich typów masek przeciwgazowych, na szczęście jednak jest bardzo lotny i wskutek tego nie może znaleźć zastosowania na otwartych przestrzeniach w czasie wojny. Zbiera on natomiast liczne ofiary w czasie pokoju i śmiertelne nawet zaczadzenia w mieszkaniach zamkniętych, zwłaszcza opalanych węglem zdarzają się często. Śmierć następuje w tych wypadkach w następstwie „uduszenia wewnętrznego"; tlenek węgla łączy się z hemoglobiną czerwonych ciałek krwi, wypiera z nich tlen i tem samem uniemożliwia dostawę jego do tkanek. Pozatem działa on paraliżująco i degeneracyjnie na układ nerwowy.

Oprócz znanych z kroniki wypadków zatruć ostrych, powoduje tlenek węgla także

zatrucia przewlekłe,

które możemy zaobserwować u szoferów (gazy spalinowe) kucharek i kucharzy, pracujących przy wadliwie zbudowanych kuchniach, szczególnie zaś często — u nałogowych palaczy. Rzecz zrozumiała. W papierosie albo fajce tytoń bywa zazwyczaj dość

mocno ubity,

wskutek czego podczas palenia dostęp powietrza doń jest ograniczony i wytwarza się znaczna ilość tlenku węgla; stwierdzono np., że niektóre papierosy wydzielają ponad 50 cm. sześć. tego trującego gazu. A przecież palacz wchłania go bezpośrednio, w miarę wytwarzania, zanim choć w części rozprószyć się zdoła. Nic też dziwnego, że dochodzi wkońcu do przewlekłego zatrucia.

Objawy takiego zatrucia zbliżają się poniekąd do obrazu,

jaki daje neurastenja.

Ludzie nadużywający palenia łatwo tracą dobry nastrój, odczuwają pewną ociężałość psychiczną, cierpią na bóle głowy i nudności. Jeżeli nadużycie trwa latami, palacza zaczyna gnębić apatja naprzemian z rozdrażnieniem zjawia się roztargnienie, pamięć słabnie, często występuje nawet trwałe obniżenie inteligencji. Jak widzimy, na pierwszy plan w tym obrazie wysuwają się dolegliwości nerwowe i psychiczne, które do niedawna przypisywano wyłącznie działaniu nikotyny. Obecnie już wiemy, że zależą one przedewszystkiem od zatrucia tlenkiem węgla. Coprawda, niewielka to pociecha dla palaczy; tak czy owak, wniosek jest zawsze ten sam: trzeba przestać palić...

Trudno wszakże na to nalegać poco ludzi drażnić? Na zakończenie przytoczymy parę ciekawych obserwacyj wiedeńskiego docenta Hofstättera, dotyczących palenia. Otóż doc. Hofstätter stwierdza na podstawie wieloletniego doświadczenia że najbardziej namiętni palacze nie mogą palić w sąsiedztwie wulkanów, źródeł siarczanych — słowem w miejscach, gdzie w powietrzu unosi się **zapach siarkowodoru.** Dym tytoniowy nabiera wówczas ohydnego wprost smaku wywołującego czasem nawet mdłości. Podobny efekt daje w niektórych wypadkach również zapach jodoformu. Obok tego istnieją pewne zapachy, które wywołują chęć palenia, np. zapach juchtu, obory i kadzidła. Niektóre panie odczuwają wprost nieprzezwyciężony pociąg do palenia, gdy czują zapach lanwendy. Z osobistego doświadczenia wiem, iż przepłókanie ust wodą do której dodano parę kropel roztworu lapisu, uniemożliwia poprostu palenie na przeciąg kilku godzin.

Ciekawe jest wreszcie to, że ludzie, których ręce i nogi silnie się pocą, przeważnie albo wcale nie palą, albo też palą bardzo niewiele, a chorzy na raka odczuwają najczęściej wyraźny wstręt do palenia.

Zazieleniły się gaje, łąki...



Od wielu lat ludzie nie pamiętają tak wczesnej i słonecznej wiosny. Toteż świeża zieleń łąk i lasów zaczyna już wabić nieodparcie mieszkańców ponurych miejskich kamienic.

PRAWIDŁOWA KLATKA PIERSIOWA

nie wywiera ucisku na płuca i serce.

Poszczególne cegiełki budowli ludzkiej pozostają w ścisłej od siebie zależności, przystosowują się nawzajem, ulegają wspólnym metamorfozom. Pod tym względem organizm, jako zjawisko żywe, różni się zasadniczo od stężałych form budowli pozbawionych życia.

Nietylko poszczególne części szkieletu przystosowują się w miarę rozwoju nawzajem do siebie: zmieniają się one również w zależności od innych całkiem narządów, znajdujących się w bezpośredniem z niemi sąsiedztwie względnie odległych, jeżeli te ostatni posiadają głos decydujący w zawiłym a cudownym procesie kształtowania ciała. Tak więc, jeżeli o klatkę piersiową chodzi, to kształt swój dopasowuje do wewnętrznej zawartej masy płuc i serca. Gdy pod wpływem jakiegoś procesu chorobowego płuca zmniejszają swoją objętość, to również i klatka piersiowa

odpowiednio się spłaszcza

i, ulegając szeregowi przeobrażeń, przyjmuje po pewnym czasie kształt swoisty t. zw. paralitycznej klatki piersiowej.

Odwrotnie schorzenie zniekształcające klatkę piersiową, zmniejszające jej objętość również i płuca zmusza do kurczenia się, częściowego zaniku.

Normalnie zbudowana klatka piersiowa osoby dojrzałej jest

naogół idealnie symetryczna

(nieznaczne różnice zaznaczają się w okolicy pasa barkowego) i jednostajnie wysklepiona. Bardzo ważnym sprawdzianem dobrej budowy jest kąt, jaki tworzą przy dobrym końcu mostku stykające się ze sobą prawy i lewy łuki żebrowe. Kąt ten powinien być zbliżony do kąta prostego (waha się w normalnych warunkach od 50 st. do 80 st.).

Mostek, łączący pośrodku obie połowy klatki piersiowej, powinien na tle ogólnem przebiegać płytkim (nienazbyt wgłąb zapadłym) rowkiem. Poszczególne części mostka (rękojeść, trzon i wyrostek mieczykowaty) występują jako płaszczyzna gładką, drobną, ledwie zaznaczoną wypukłość tworząc jedynie w miejscu połączenia rękojeści z trzonem.

Przestrzenie międzyżebrowe widoczne są tylko w dolnej części klatki piersiowej, w górnej zaś pokrywa je masa silnie rozwiniętych mięśni. Obojczyki przebiegają poziomo, przeświecając przez skórę jedynie konturami, zaś dołki nad i pod obojczykiem są również ledwo zaznaczone, nie tworzą bynajmniej u osób zdrowych dołów. Obie łopatki przylegają płasko do klatki piersiowej i nie powinny zbyt nisko opadać (2—7 żebra). Obwód normalnej klatki piersiowej, mierzony pod sutkami, wynosi w czasie wydechu — u mężczyzny około 82 cm., u kobiety zaś 76 cm. w czasie zaś największego wdechu około 90 cm. u mężczyzny. Odległość od przedniej do tylnej powierzchni klatki piersiowej jest nieco mniejsza niż szerokość tejże. Wszystkie wymiary powiększają się w kierunku od góry do dołu, tak więc kostna klatka piersiowa zwęża się ku górze. Zwężenie to jednak

nie uwidocznia się od zewnątrz,

maskuje je bowiem silnie rozwinięta masa mięśni. W dzieciństwie klatka piersiowa jest głębsza, w miarę zaś rozwoju ulega ona pewnemu przypłaszczeniu fizjologicznemu, którego nie należy hamować trybem życia w pozycji zgiętej.

Wymiary poszczególnych części szkieletu pozostają w pewnym stałym stosunku do siebie, trzymając się pewnych granic. Klatka piersiowa jakoteż ręce i nogi kobiece mniejsze są niż u mężczyzny, przyczem kobieca klatka piersiowa jest nieco dłuższa i bardziej beczkowato zbudowana.

Normalna proporcja kształtów, której już starożytni Grecy duże przypisywali znaczenie w estetyce, ulega nieraz zakłóceniu. Kończyny mogą okazać się za długie względnie za krótkie w stosunku do klatki piersiowej. Nie posiada to większego znaczenia, natomiast dużą rolę zarówno ze względów zdrowotnych jak i estetycznych odgrywają

deformacje klatki piersiowej,

nazbyt wąskiej i długiej albo nazbyt krótkiej i szerokiej. Rozróżniamy szereg zniekształceń klatki piersiowej, ściśle połączonych z innemi wadami budowy ciała ludzkiego.

Koleje francuskie

dbają o podróżujące rodziny.

Wśród licznych zniżek indywidualnych, stanowiących duże ułatwienie dla ruchu turystycznego na kolejach francuskich jedna z ciekawszych form u'g są bilety zniżkowe

dla rodzin.

W celu udostępnienia podróży całym rodzinom, koleje francuskie wydają specjalne bilety familijne na przejazd tam i spowrotem, przy całkowitej odległości, wynoszącej

conajmniej 300 kilometrów.

Im rodzina jest liczniejsza, tem taniej wypada przejazd przy użyciu takiego biletu.

Ulga ta polega na tem, że ceny biletów zbiorowych dla rodzin oblicza się na podstawie odległości taryfowej za daną przestrzeń, przyczem jedna osoba opłaca pełny bilet, druga osoba korzysta już z 25 procentowej zniżki, trzecia z 50 proc. zniżki, czwarta

i następne z 75 proc. zniżki

Rodzina, mająca korzystać z takiej zniżki składać się musi co najmniej z trzech osób (w tem dwie dorosłe) przyczem do składu rodziny można zaliczyć służącą. Poza tem przyznawane są dodatkowe niżki familijne przy przejazdach wyższych ponad 400 kilometrów.

PODSŁUCHANE.

PODOBIEŃSTWO.

— Pytlowicz jest do pana bardzo podobny.

— Jakto? Przecież on jest brunet, a ja blondyn, on wysoki, a ja niski...

— Tak, ale on też jest głupi.

MIŁOŚĆ 20-GO WIEKU.

— Ojczulek pani ma kamienicę bez długu?

— Ma.

— Pani ma rodzeństwo?

— Nie mam.

— Mama pani ma bogatego brata, po którym dziedziczy?

— Ma.

— Pani ma już narzeczonego?

— Nie mam.

— Kocham panią do szaleństwa.

TYSIĄCLECIE GAZETY.

Niebezpieczny zawód.

Najstarszy dziennik świata „Gazeta Pekińska" obchodził w tych dniach jak donosi „New York Herald", jubileusz dziesięciowiekowego swego istnienia, a dla uczczenia tej niezwykłej uroczystości redakcja jego wydała wielki numer jubileuszowy tego pisma. Numer ten zawiera też między innem ciekawe dane statystyczne, z których się okazuje, że w ciągu tysiąca lat istnienia „Gazety Pekińskiej" niemniej, niż 1797 jej redaktorów było skazanych na śmierć i straconych. Część powyższych egzekucyj nastąpiła na mocy oskarżenia redaktorów o pogwałcenie wrodzonych narodowi chińskiemu zasad uprzejmości. — Tysiącletnia jubilatka usiłuje też dowieść, że Chiny posiadają najlepszą na świecie prasę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 25)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski